

# rodzina

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 2  
(1625)  
1999

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LUTY ● CENA 1,20 ZŁ

## Jego Matka

(fragment)

Spoglądam  
na mą zwistą,  
pustą rękę,  
z której wysunął  
swą dłoń  
stanowczo  
i tak ostatecznie.  
... Bezpieczniej  
byłoby mi  
nie wiedzieć,  
że taki dzień  
zaświta,  
gdy Jego dłoń martwa,  
przebita,  
znów w mojej spocznie  
ręce.

Ewa Szelburg-Zarembina



# LIST PASTERSKI

## Biskupów Kościoła Polskokatolickiego na Wielki Post Roku Pańskiego 1999

*„Syn Człowieczy nie przyszedł na świat,  
aby Mu słuźono, ale by służyć  
i życie swoje oddać na okup za wielu”*

(Mt 20, 28)

### Umiłowani w Chrystusie Zbawicielu naszym — Polskokatolicy!

Środą Popielcową — tradycyjnym posypaniem głów naszych poświęconym popiołem — rozpoczynamy czas Wielkiego Postu, święty czas rozważania Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa.

#### 1. Syn Boży nie przyszedł, aby Mu słuźono...

Syn Boży — Pan Nieba i Ziemi i Król królów — nie nadużywa swych boskich praw, rodzi się w ubóstwie i wychowuje w skromnej ludzkiej rodzinie, strzeżony jedynie miłością swej Matki Maryi i Świętego Opiekuna — Józefa. Od najwcześniejszych lat swego dzieciństwa, jak mówi tradycja, staje przy warsztacie ciesielskim, by pracować na chleb. Zapytany przez kandydatów na uczniów, powie: „Lisy mają jamy, ptaki niebieskie swe gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzie by głowę skłonił” (Mt 8, 20). Gdy Piłat zapyta Go przed swym sądem — czy Ty jesteś Królem? (J 18, 33), Jezus odpowie: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 36). Jezus nigdy nie potępiał posiadania dóbr materialnych, ale ich nierozsądne używanie. Człowiek z woli Bożej „ma czynić sobie ziemię poddaną (Rdz 1, 28), ale to panowanie nad ziemią i jej dobrami ma służyć człowiekowi ku uwielbieniu Boga — Ojca — Stwórcy wszechrzeczy i ku zbawieniu człowieka”. Ale czy tak jest w świecie, w narodach i w naszym życiu? — takie pytanie stawia nam Kościół Święty, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu.

#### 2. Syn Boży przyszedł na świat, aby służyć...

Umiłowani — weźmy do rąk Księgi Świętych Ewangelii i wczytajmy się w ich karty. Czyż one nie są rzeczywistym zapisem służby Jezusa — Syna Bożego wobec człowieka? Jezus służy człowiekowi nauczając świat i ukazując nam Boga jako Ojca o sercu przepelnionym miłością, litością, wyrozumieniem i przebaczeniem. Jezus nikogo nie odrzuca, lecz przygarnia wszystkich do Siebie, bo — jak sam powiedział — jest „dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11) — potępia tylko zło i grzech.

W obrazach zawartych w przypowieściach i w swoim nauczaniu dawał wskazania jak mamy postępować i ukazywał drogę do Domu Ojca, który jest w Niebie. Chrystus swoją mocą, przez cudowne znaki wychodził naprzeciw ludzkim cierpieniom i nieszczęściom tak duchowym, jak i fizycznym, wypędzał czar-

ty, rozgrzeszał, wybaczał, przywracał zdrowie, przywracał życie. Św. Jan Apostoł, kończąc swoją Ewangelię, zapisał: „Wiele też innych rzeczy uczynił Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, to myślę, że nie pomieściłby świat cały ksiąg, które by się miało napisać” (J 21, 25).

#### 3. Syn Boży przyszedł na świat, aby życie oddać na okup świata.

Drodzy w Chrystusie! Wielki Post jest czasem rozważania tego wielkiego wydarzenia, które dokonało się w historii świata, a dokonało się z woli Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa, by świat nie zginął, ale był zbawiony, bo „Bóg umiłował świat” (J 3, 16).

W tym świętym czasie rozważamy ogrom cierpienia i męki, jaką podjął Syn Boży — dla zbawienia człowieka. W tradycji, kulturze Polskiego Narodu, w szczególniejszy sposób przeżywamy to w wielkopostnych pieśniach, pełnych pasyjnych treści, w Gorzkich Żalach, idąc Drogą Krzyżową w naszych kościołach, w regionalnych Misteriach Męki Pańskiej, w odnowie dusz naszych przez parafialne misje czy rekolekcje, dziękując Chrystusowi, że przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupił raczył.

Te męki i cierpienia Boskiego Mesjasza przed wiekami przepowiedział prorok Izajasz: „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje wyrrywającym włosy, twarzy mej nie odwróciłem od łajzących i plwających na mnie” (Iz 50, 6). „Od stóp aż do wierzchołka głowy nie masz w Nim nic zdrowego, tylko sińce i rany” (Iz 1, 6). Znęcano się nad Nim, lecz On znosił to w pokorze i nie otworzył ust swoich, „jak jagnię prowadzone na rzeź” (Iz 53, 7). „A po tym zaprowadzili Go na Górę Golgotę”, aby Go ukrzyżować (Mk 15, 22). „A ukrzyżowawszy Go, rozdzielili szaty Jego, rzucając o nie los” (Mk 15, 24). „A przechodzący mimo bluźnili Mu...” (Mk 15, 29). „Jezus zaś mówił: Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23, 34). „Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię. Słońce się zaćmiło i zaślona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus wołając głosem wielkim, rzekł: Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha Mego. A to rzekłszy, skonał” (Łk 23, 44-46).

Tak dokonało się zbawienie człowieka, zbawienie świata, które przeżywamy corocznie w świętej liturgii wielkopostnej, a upamiętniamy w każdej sprawowanej Najświętszej Ofierze — Mszy Świętej.

Przez Swoją Mękę i Krew Najświętszą, przelaną na Krzyżu, Chrystus Pan wybawił nas od grzechów (Mt 1, 21; Tyt 2, 14), zgładził nasze grzechy (J 1, 29; Hbr 10, 12)), oczyścił nas od wszelkiego grzechu (1 J 1, 7; Kol

1, 14), mamy odpuszczenie grzechów i przystęp do Boga (Mt 26, 28; Kol 1, 22; J 14, 6; Ef 2, 13, 18), wyjednał nam godność synostwa Bożego (J 1, 12; Łk 20, 36) i wieczne dziedzictwo (Hbr 9, 15), Chrystus stał się dla nas pośrednikiem między nami a Bogiem — Ojcem swoim (J 10, 7; 14, 6; Rz 5, 1-2).

W tym świętym czasie rozważania Męki Pańskiej czy do serc naszych dociera skarga Chrystusa: „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił? W czemem zasmucił, albo w czem zawinił?”.

### Umiłowani w cierpiącym Chrystusie!

Czas Wielkiego Postu niech nas zmusi do refleksji nad naszym chrześcijańskim życiem, nad życiem wiary i wierności Bogu w wypełnianiu Jego Przykazań i w realizowaniu w życiu Bożego Słowa objawionego w Piśmie Świętym. W tym świętym czasie „rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie, jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany...”.

Niech to rozmyślanie i przeżywanie czasu Wielkiego Postu z całym duchowym bogactwem dopomoże nam do odnowy życia duchowego i powzięcia skutecznych postanowień poprawy, do których w tym roku zachęcają nas podjęte uchwały Synodu Kościoła, jaki odbył się 30 czerwca ubiegłego roku. Ten rok, który jest ostatnim rokiem zamykającym drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, ma nas w szczególniejszy sposób przygotować duchowo do tego wielkiego Jubileuszu. Nie możemy w naszym życiu chrześcijańskim być „grobami pobielonymi zewnątrz, a wewnątrz pełnymi moralnej zgnilizny” (Mt 23, 27), „nieurodzajnym drzewem figowym” (Mt 21, 18-22), które będzie wycięte i w ogień wrzucone, o czym przestrzega nas Chrystus.

„Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 18, ). Chrystus powiada: „Wy jesteście solą ziemi (...). Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 13-14). Znakiem miłości i przebaczenia (Mt 18, 23-35).

Okres Wielkiego Postu, to czas pokuty, umartwienia i nawrócenia. Okres, w którym nasz Pan i Zbawiciel w szczególniejszy sposób wychodzi do nas ze swoim miłosierdziem i przebaczeniem. Ale to także czas zadocuczynienia przez post, jałmużnę i pokutę. Praktyką podjęcia silnych postanowień poprawy, zmiany życia. Praktyką czasu Wielkiego Postu jest powstrzymanie się, czy rugowanie z życia różnych nałogów, jak np. alkoholizmu, niktynizmu.

### Drogie Siostry i Bracia!

Niech przeżycie tegorocznego Wielkiego Postu „w duchu i prawdzie”, będzie owocnym przygotowaniem do radosnego śpiewania Alieluja Zmartwychwstałemu Chrystusowi w Wielkanocne Święta.

Kłękajmy więc przed rozpiętym na Krzyżu Chrystusem — Bożym Synem — naszym Zbawicielem i bijąc się w piersi, z pokorą wyznawajmy Mu nasze winy, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”.

**„Któryś za nas cierpiał rany,  
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”.**

Zwierzchnik Kościoła  
wraz z Kolegium Biskupów  
Kościoła Polskokatolickiego

Wielki Post, 1999 R.P.

# Jego Matka

(fragmenty)

*Gdy dzieckiem był  
chodziliśmy we dwoje.  
Podnosił ku mnie głowę  
szukając w moich oczach  
potwierdzenia drogi,  
i choć miał rączę jak jelonek nogi  
trzymał się ręki mojej.  
Gdy podrósł,  
znalazł towarzyszy  
u nas, nad Galilejskim jeziorem.  
Ci byli rybakami.  
Spotykaliśmy ich wieczorem  
wyptywających w łodzi  
na połów całonocny.  
Weseli byli i młodzi.  
A On, prócz że wesół i młody,  
był im także pomocny.  
Bo po ciesielskiej robocie  
(przy której się nie lenił)  
wiele Mu sił zostawało  
dla wody, wiatru, przestrzeni!  
Te siły z siebie dobywał,  
gdy na jezioro wyptywał,  
mnie pożegnawszy na brzegu.  
Patrzyłam z brzegu na wodę  
żywiącą ryb plemiona.  
Myślałam uśmiechnięta,  
że ten żywioł tak czysty i chłodny  
zachowa mi Go na długo,  
że Syn mój żyć będzie swobodny  
od innych węzłów  
prócz tego,  
który ja zaciągnęłam  
na sercu moim i Jego.  
Byliśmy dwoje razem.  
Długo byliśmy.  
Długo, choć w krótkim czasie (...)*

Ewa Szelburg-Zarembina

## Święta Bożego Narodzenia w parafii pw. NMP w Lesznie

I Niedziela Adwentu '98 zapoczątkowała przygotowywania się parafii leszczyńskiej na spotkanie z Chrystusem podczas radosnych świąt Bożego Narodzenia. Po Mszy św. ks. dziek. dr Tadeusz Piątek poświęcił opłatki wigilijne, które następnie rozprawdzone zostały wśród parafian.

W II Niedzielę Adwentu, po Mszy św., odwiedził parafię Święty Mikołaj. Uczniowie przyparafialnego punktu katechetycznego, lektorki i ministranci otrzymali paczki ze słodyczami. W zorganizowaniu tej uroczystości w szczególności pomogli proboszczowi Państwo Helena i Władysław Dziki.

W dniach 19-20 grudnia parafianie uczestniczyli w rekolekcjach adwentowych. Przeprowadził je ks. proboszcz Józef Deker z Lubawki, który przeprowadził również spowiedź indywidualną i zbiorową, a na zakończenie rekolekcji udzielił wszystkim błogosławieństwa.

W Wigilię Bożego Narodzenia, w godzinach wieczornych, ksiądz proboszcz odprawił Mszę św. Pastorską, w czasie której złożył wszystkim parafianom życzenia. Powiedział m.in.: „(...) Życzę zdrowia. To zdrowie biologiczne i psychiczne jest dziś mocno zagrożone. Zdrowie to podstawowy dar doczesny. Przypomina ono kosz. Kiedy kosz jest mocny, może pomieścić i znieść wiele. Jeśli kosz naszego zdrowia jest marny, ciężko przychodzi nam wypełnianie podstawowych zadań. Życzę pokoju. Kto jest połączony ze sobą, bliźnimi i z Bogiem, jest człowiekiem szczęśliwym. Niech ten pokój wypełni nas, nasze rodziny, nasze małżeństwa, nasze stosunki sąsiedzkie i parafialne. Życzę także mądrości, która pochodzi od Boga. Brak mądrości jest bowiem przyczyną kryzysu jednostki, rodziny, małżeństwa... Otwórzmy na te trzy dary — zdrowia, pokoju i mądrości — nasze serca”.

Następnie wszyscy przełamali się opłatkiem, składając sobie wzajemnie życzenia. Po Mszy św. adorowano Bożą Dziecinę przy żółtku, bardzo pomysłowo wykonanym przez architekta parafialnego, pana Władysława Dzikiego.

Natomiast w I Dzień Bożego Narodzenia ksiądz proboszcz udzielił przy żółtku Chrztu Świętego Paulinie — dziewiętemu dziecku małżeństwa Doroty i Antoniego Skrzypczaków. W tej ceremonii, obok rodziców, chrzestnych i rodzeństwa, uczestniczyła cała wspólnota parafialna radując się ze swojego powiększenia.

W Roku Pańskim 1999 parafia leszczyńska będzie obchodziła trzy ważne jubileusze: 70-lecie istnienia parafii, 50-lecie sakramentalnego związku małżeńskiego państwa Ludmiły i Feliksa Mazurów oraz 35-lecie kapłaństwa ks. dziek. dr. Tadeusza Piątka. W ramach przygotowań do tych uroczystości w sierpniu ub. roku przeprowadzono remont obiektu parafialnego (naprawa i malowanie dachu, rynien oraz renowacja elewacji i malowanie ścian) mieszczącego kaplicę, zakrytą, salkę katechetyczną, biuro parafialne i plebanię. Stało się to możliwe dzięki otrzymanej na prośbę ks. dr. T. Piątka — popartą przez zwierzchnika Kościoła, ks. bp. prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego oraz ks. bpa Wiesława Skołuckiego — pomocy finansowej z Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii i od partnerskiej parafii starokatolickiej w Koblenz, a także dzięki darowiźnie finansowej dokonanej przez Panią Marię Mazur, naszą parafiankę.

**Anna Chmielewska**  
(lektorka)



**Upominki od św. Mikołaja wręczała prezes Rady Parafialnej, Pani Helena Dziki**

**Dzieci i młodzież z ks. dziekanem dr. Tadeuszem Piątkiem w dniu Mikołajek**



**Odremonowany obiekt parafialny**



## Z życia Kościoła

# Święcenia alumnów Wyższego Seminarium Duchownego

W niedzielę, 22 listopada 1998 r. w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie przy ul. Szwoleżerów — Zwierzchnik Kościoła bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański udzielił święceń diakonatu trzem klerikom-alumnom Wyższego Seminarium Duchownego, absolwentom Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Nowo wyświęceni diakoni to:

**mgr Jacek Dziarmaga**  
**mgr Mirosław Michalski**  
**mgr Jacek Mularczyk.**

Święceń diakonatu udzielił Ksiądz Biskup podczas koncelebrowanej Mszy Świętej, której przewodniczył w asyście: ks. infułata Ryszarda Dąbrowskiego — Kanclerza Kurii Biskupiej i ks. mgr. Mariana Madziara — duszpasterza akademickiego sekcji starokatolickiej ChAT. Kandydatów do święceń przedstawił Ksiądz Kanclerz.

Dla wiernych zgromadzonych w katedralnej świątyni był to bardzo wzruszający moment.

W imieniu wyświęconych Biskupowi Zwierzchnikowi podziękował diakon Mirosław Michalski, składając przyrzeczenie ofiarnego służenia Kościołowi Polskokatolickiemu w wypełnianiu obowiązków zleconych przez Władze Kościoła.

R.D.



Klerycy — kandydaci do święceń diakonatu. Od lewej: Jacek Mularczyk, Mirosław Michalski, Jacek Dziarmaga

Biskup Zwierzchnik błogosławi wyświęcanych w czasie odmawianej Litanii do Wszystkich Świętych, zgodnie z rytuałem święceń



Nowo wyświęceni diakoni w posłudze diakonackiej przy ołtarzu w czasie sprawowanej Mszy Świętej



# Gdańska nekropolia

Przy kościele pw. Bożego Ciała w Gdańsku istniał niegdyś stary cmentarz. W latach 60. nekropolia została zlikwidowana przez ówczesne władze. W styczniu ub.r. Paweł Adamowicz, obecny prezydent Gdańska, obiecał upamiętnić to miejsce. — Gdybym czekał na decyzję urzędników, to korzenie drzew rozsadziliby ostatnią mogiłę — powiedział „Głosowi” ks. Rafał Michalak, proboszcz parafii polskokatolickiej, sąsiadującej z cmentarzem.

O tej sprawie pisaliśmy już w styczniu. Przypomnijmy, że na terenie leżącym dzisiaj przy ul. 3 Maja zmarłych chowano już w XII w. 30 kwietnia ub.r. Rada Miasta Gdańska rozpatrywała projekt uchwały, w której czytamy m.in.: „W latach 50. i 60. nastąpiła lawinowa likwidacja starych cmentarzy gdańskich. Niwelacja dawnych nekropolii miała spowodować odwrócenie się od tradycji. Zniweczenie grobów miało przekreślić pamięć o dawnych gdańszczanach”.

Radni podjęli inicjatywę wzniesienia pomnika upamiętniającego „nieistniejące gdańskie cmentarze”. Przy południowej nawie kościoła pw. Bożego Ciała położony jest zaniedbany park, będący w rzeczywistości cmentarzem — pisali w kwietniu ub.r. gdańscy radni. — Teren należy ogrodzić, a przy bramie umieścić tablicę, na której byłyby wymienione nie istniejące gdańskie cmentarze oraz wyjaśnienie, jakim celem ma służyć to miejsce”.

Ostatni ocalały grobowiec rodziny Klawitterów — znanych gdańskich przemysłowców — został odrestaurowany przez ks. Rafała Michalaka. — Dosłownie w ostatniej chwili wziętem się do pracy — powiedział nam ks. Michalak. — Korzenie drzew już rozsadzały mogiłę. Udało mi się skontaktować z potomkami rodziny Klawitterów. W porozumieniu i za ich wiedzą odnowiłem grobowiec. Gdybym czekał na decyzje urzędników, to już dzisiaj nie byłoby czego odnawiać.

— Postaramy się w przyszłorocznym budżecie zna-

leźć fundusze na koncepcję architektoniczną oraz jej wykonanie — powiedział nam prezydent Adamowicz. — Zapewniam, że zamierzamy wykonać kwietniową uchwałę miasta.

Julius Klawitter, jeden z pochowanych w grobowcu mężczyzn, działał aktywnie w stowarzyszeniach kupieckich i handlowych. Był także wieloletnim prezesem Izby Handlowo-Przemysłowej w Gdańsku. Zbigniew Canowiecki, prezes Pomorskiej Izby Handlowej w Gdańsku, oświadczył, że dotychczas nie wiedział o istnieniu tego grobowca.

— Jeśli informacje podawane w „Głosie” potwierdzą się, to pragnę zapewnić, że izba obejmie mogiłę patronatem — powiedział nam prezes Canowiecki.

(„Głos Wybrzeża”)

Grobowiec rodziny Klawitterów



# 50-lecie Światowej Rady Kościołów

6 grudnia 1998 r. o godz. 17.00 w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo ekumeniczne z okazji 50-lecia działalności Światowej Rady Kościołów.

Nabożeństwo zorganizował Zarząd Polskiej Rady Ekumenicznej. Program uroczystości przygotował na podłożu czytań biblijnych i pieśni religijnych zespół w składzie: bp Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, bp Edward Puślecki — Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, ks. m. tr. Anatol Szydłowski — prawosławny, ks. inf. Ryszard Dąbrowski — polskokatolik. Gospodarzem uroczystości był bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił bp Edward Puślecki. Słowo do zgromadzonych w świątyni skierował arcybiskup Sawa — Metropolita Warszawski i całej Polski Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który podziękował bpowi W. Wysoczańskiemu za tak wspa-



Chrystus i Apostołowie (mai. Masaccio, XV w.)

niałe przygotowanie tego ekumenicznego spotkania. Uroczystości śpiewem ubogacił chór Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

W spotkaniu ekumenicznym, oprócz wyżej wymienionych, wzięli udział: bp Zdzisław Tranda — Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, bp Janusz Narzyński — z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, bp Michał Jabłoński — z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, ks. prof. dr hab. Michał Czajkowski — z Kościoła Rzymskokatolickiego, pani mgr Barbara Enholc-Narzyńska — Generalny Dyrektor Towarzystwa Biblijnego w Polsce, ks. Jan

Hause — Naczelny Kapelan Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w RP, ks. dr Włodzimierz Nast — proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej, ks. mgr Zbigniew Kamiński — superintendent Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko z Kościoła Adventystów Dnia Siódmego w RP oraz wielu przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich.

Na zakończenie uroczystości biskupi udzielili pasterskiego błogosławieństwa.

Ponabożeństwie w katedrze w sali parafialnej odbyła się braterska agapa przy herbacie i słodyczach.

R.D.



## Najświętsza Maria Panna — wzorem wiary

**Matka Boska dla wszystkich wierzących ludzi na całym świecie jest symbolem i wzorem prawdziwej chrześcijańskiej wiary i pokory. Z okazji święta Matki Boskiej Gromnicznej — przyjrzyjmy się bliżej postaci „Niewiasty obleczonej w słońce”.**

Maryja — to zwykła kobieta z ludu, której nigdy nie przyszłoby na myśl, że zostanie wybrana do realizacji zbawczego planu Boga. Z kart Łukaszewej Ewangelii dowiadujemy się, jak wyglądała scena Zwiastowania. Oto w Nazaret, żydowskim miasteczku, nieznamy młodzieniec stanął w świetle drzwi — i, co było wręcz zgorznięciem w kulturze żydowskiej — pierwszy pozdrowił kobietę. Zmieszana tym Maryja zrazu nie pojęła, o czym mówi do niej nieznamy. Nie mogła przecież w swojej prostocie od razu uwierzyć, że ma — w cudowny sposób — zostać

Matką Syna Bożego. Może myślała tylko o zwykłym, małym dziecku, o którym — być może — marzyła? Tego nie dowiemy się nigdy, Ewangelista jednak notuje rzecz bardzo ważną w całej tej sytuacji: odpowiedź Maryi. Brzmi ona niezwykle krótko i dobitnie: „Niech tak się stanie”...

Często ludzie, którzy czczą i wielbią Maryję całym sercem, przeceniają Jej zdolności poznawcze. Trzeba było czasu, żeby wyśpiewała Ona swoje wspaniałe: „Wielbi dusza moja Pana”. Ale nawet w tym hymnie znajdu-

jemy tylko aluzję przecucia co do Tego, który ma się narodzić. Jednak nie to jest najważniejsze. Najważniejszy jest właśnie fakt odpowiedzi Maryi aniołowi „fiat”. „Niech mi się stanie” — ta odpowiedź jest właśnie najszlachetniejszym i godnym naśladowania wyznaniem wiary, wiary w rzecz — po ludzku sądząc — niemożliwą.

Z biegiem wieków ludzie zatracili obraz prostej kobiety z Nazaretu. Chcąc uświetnić Jej Boże macierzyństwo ustanowili dogmaty o wniebowzięciu i niepokalanym poczęciu. Tymczasem chrześcijaństwo Kościoła pierwszego tysiąclecia takich prawd jako dogmatów — nie znało. Nadanie Maryi tytułu wniebowziętej i niepokalanej nastąpiło samorzutnie w świa-

domości i kulcie wszystkich narodów i wszystkich wieków. Jednak tytuł a dogmat to zasadnicza różnica, a Maryja — z racji swego Bożego Macierzyństwa — wcale nie pragnęła, by wnoszono ją do rangi bóstwa. Nie pragnęła zaszczytów ani honorów, pragnęła jedynie służyć Bogu i wypełniać Jego wolę.

*Uwielbia dusza moja Pana  
i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim,  
iż spojrział na niskość służebnicy swojej.  
Odtąd bowiem zwać mnie będą błogostawioną  
wszystkie narody,  
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny;  
Święte jest Imię Jego, a miłosierdzie Jego z pokolenia  
na pokolenie nad tymi, którzy trwają w bojaźni Jego  
(Łk 1, 46).*

Ten hymn, a także cała historia życia Maryi — to

jeden ogromny akt uwielbienia Boga, Jezusa Chrystusa, i świętego zespolenia Matki z Synem.

Gdy czytamy Ewangelie, dostrzegamy zaledwie cień Maryi — cień obok Chrystusa. Podmiotem Ewangelii jest bowiem Jezus Chrystus. To przebywanie Maryi w cieniu, to pokorne stanie obok, to ciche wyznawanie w Nazarecie, ta bezspekulacyjna wiara prostego człowieka — to właśnie stanowi o wielkości i niezwykłości Matki Bożej.

Maryja na zawsze już wtopiła się w codzienny ludzki byt. Bliższa jest ludziom ośmieszonym, poniewieranym, cierpiącym i ubogim, niż możliwym tego świata,

należącym do tzw. „high society”. Jest — po prostu — nieodrodną Matką swego Syna, który przecież wyraźnie powiedział: „Błogosławieni jesteście ubodzy, płaczący, cisi, cierpiący”... Ubodzy jak Maryja. Cisi jak Maryja. Cierpiący i płaczący jak Maryja...

Całe chrześcijaństwo jest religią uciśnionych, ubogich i cierpiących, im przecież zawdzięcza swój rozwój.

Maryja jest symbolem i wzorem wiary pokornej i czynnej. My często nie potrafimy odróżnić znaczenia słowa „wiara” od słowa „wyznanie”, mieszamy te pojęcia. Tymczasem przecież wyzna-

nie jest rzeczywistością statyczną, bierną, wiara zaś — powinna być żywa, dynamiczna i niezłomna. Wiara jest, i powinna być, życiem. Nie ma wiary bez czynków, gdyż bez nich — jest martwa.

Od Zwiastowania w Nazarecie do krzyża na Golgocie; przy chorych i na weselu; przy Grobie i w Wieczerniku — Maryja była wszędzie. I taka była Jej wiara — trwanie, obecność przy Synu, Bogu. Nas niejednokrotnie brakuje przy boku Zbawiciela, izolujemy się od Niego i od innych ludzi. Często zostajemy sami, a bywa — że i umieramy sami, bez Boga.

Wiara Maryi nie domagała się cudów. Nie kusiła Boga. Żaden człowiek nie wierzył równie mocno, jak „Panią z Nazaretu”, mimo iż na kartach Ewangelii Maryja pojawia się okazjonalnie, często znika w anonimowym tłumie. Ilekroć jednak pojawia się, Ewangelisci przedstawiają Ją jako Służebnicę Pańską. Wiara Maryi nie jest „sztuką dla sztuki”. Płynie z Jej czynków, ciężkiej pracy, życiowej postawy, trudów ucieczki, tragedii Golgoty, ludzkiego smutku po śmierci jedyne dziecko.

Wiara Maryi była bardzo realna, namacalna. Ludzkość nigdy dotąd nie miała, i nie będzie miała, lepszego wzoru wiary niż ten, który objawił się w Maryi. Współczesny człowiek końca XX wieku nie jest tytanem wiary — błąka się wśród niepewności i zwątpienia, wśród cudów

techniki, szuka potwierdzeń i nowych dowodów na istnienie Boga, przygląda się życiu chrześcijan... i wątpi jeszcze bardziej, przypominając sobie słowa Ewangelii „Po czynkach ich poznaćcie...”.

Dzisiejszemu poszukującemu człowiekowi Maryja potrzebna jest bardziej niż kiedykolwiek. Nie ma w Niej fałszu, niedomówień, interesowności, wyrachowania... czyli żadnej z tych cech, które na co dzień widzimy wśród swoich bliźnich.

By uwierzyć w poselstwo Gabriela, trzeba było wielkiej wiary. Ta wielka wiara Maryi była, w przeciwieństwie do naszej, teoretycznej, wiarą praktyczną. My, ludzie końca wieku XX, zazwyczaj naszą wiarę deklarujemy słowami. Maryja zaś unikała słownych deklaracji, starała się swoją wiarą żyć. Używając porównania życia i wiary Maryi można powiedzieć, że dla Niej wiara była najlepszym sposobem na życie. Tylko u Niej i w Niej wiara i życie utożsamiały się i połączyły w jedno.

Kościół w podzięce za Jej przykład wiary i ukochania Boga wybrał maj na miesiąc do oddawania Maryi — „Niewiasty obleczonej w słońce, pod której stopami jest księżyc, a na głowie Jej łni korona z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1) — specjalnej czci i szacunku. Takiej czci i szacunku, jakie okazywali Jej chrześcijanie wszystkich czasów i narodów.



# Wychowanie młodego pokolenia według Jana Chryzostoma

Sprawa wychowania młodego pokolenia zawsze była, jest i będzie przedmiotem największej troski rodziców. Nie jest ona również obojętna Kościołowi i Ojczyźnie. Chodzi bowiem o to, by nasze dzieci wyrosły nie tylko na pożytek i chlubę rodziców, ale stały się również zaangażowanymi członkami społeczności kościelnej i wartościowymi cegiełkami w wielkiej budowli, jaką jest Naród.

Jednym z najwybitniejszych pisarzy Kościoła wschodniego w IV wieku — obok Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy — był Jan Chryzostom (354-407).

Specjalną pozycję w twórczości tego Ojca Kościoła zajmują pisma o charakterze wychowawczym. Należą do nich traktaty: „O wychowaniu dzieci”, „Porównanie króla z mnichem, oraz „Upamięnienia upadłego Teodora”. Wszystkie one dobitnie świadczą, że był on nie tylko wybitnym teologiem i kaznodzieją, ale również znakomitym pedagogiem, powołanym do kształcenia charakterów i przygotowywania do życia adresatów swoich pism.

W literaturze tego okresu obowiązywała zasada, że dzieła pisane powinny zachwycać czytelnika. Jednak w pierwszym rzędzie miały one pouczać.

W traktacie „O wychowaniu dzieci” Chryzostom podkreśla:

**Rolę wiary w dziele wychowania człowieka.** Pisze bowiem: „Bóg wszystko widzi, nawet to, co dzieje się w skrytości. Jeśli tę prawdę wpoisz dziecku, nie będzie ono potrzebowało wychowawcy” (O wych. 9, 5). Bowiem wiara i jej zasady pomogą mu obrać właściwą drogę. Zaraz jednak dodaje, że do takiego wyrobienia prowadzi długa droga.

**Znaczenie wychowawcy oraz jego podejścia do wychowanka.** Wychowawca jako „sternik duszy”, jeżeli umiejętnie potrafi podejść do wychowanka, zdziałać może bardzo wiele. Dlatego „nigdy nie wolno wątpić w wychowanie duszy... Choćbyś sam w siebie zwątpił, ja nigdy w ciebie nie zwątpię” (Do Teodora 15, 1). Takie podejście na pewno mobilizuje wychowanka do pracy nad sobą.

**Wpływ obiektywnych trudności na przebieg procesu wychowania.**

Wytrawny wychowawca potrafi właściwie ocenić nie tylko trudności wychowanka, ale i jego porażki. Co więcej. Okazuje mu swoje współczucie i stara się o zmianę sytuacji. „Bo nie upadek jest rzeczą najgorszą — pisze gdzie indziej — lecz to, że ktoś po upadku leży i nie wstaje, trwa w złości i słabość swej woli pokrywa myślami zwątpienia” (Do Teodora 7, 1).



**Konieczność stosowania w wychowaniu środków pozytywnych,** jak rozbudzenie zdrowej ambicji oraz korzystanie z logicznej perswazji, co tak bardzo jest podkreślane przez współczesną pedagogikę. Zaleca ponadto, jako środki praktyczne: ćwiczenie się w łagodnym postępowaniu wobec bliźnich, opanowanie gniewu oraz wyrabianie w sobie skromności i męstwa. Oczywiście, w początkowym okresie wychowania nie obejdzie się bez szeregu zakazów, które — niby bariery — chronić będą młodego człowieka przed złymi wpływami.

**Podkreślić należy również** — co jest bardzo charakterystyczne w działalności wychowawczej Jana Chryzostoma — że **zawsze był on zwolennikiem podnoszenia człowieka, a nie pogńębiania go.** Stąd też nie potępia nikogo — nawet nieprzyjaciół.

**Zasadniczą przeszkodą poddania się woli wychowawcy jest wrodzona człowiekowi pycha.** Z nią też rozprawia się autor na początku swego dzieła (zob. O wych. rozdz.: 1-4). Wadę pychy nazywa on „potworem”, którego nikomu lekceważyć nie wolno. „Bo jeśli Bóg — pisze Chryzostom

(O wych. 1-2) — posyła aniołów, by potwora odstraszyli i wypędzili do jego kryjówki, my tysiącami ran pokryci zbliżamy się do niego, by go odnaleźć i zbawić, nie zmiłuje się Bóg nad nami i nas nie oszczędzi. Powiedziano wszak: „Któż litować się będzie nad zaklinaczem ukąszonym przez żmiję i nad tymi wszystkimi, którzy się zbliżają do dzikich zwierząt?” (Syr. 12, 13)”.

**Niebezpieczeństwo wynikające z pychy polega na tym, że przedstawia ona człowieka lepszym niż jest w rzeczywistości.** Píše bowiem Jan Złotousty: „Pycha jest podobna do sodomskiego owocu. Z zewnątrz jest piękny i temu, kto na niego spojrzy, wydaje się zdrowy. Gdy jednak weźmiesz (go) do ręki... pęka jego łupina i powstaje w ręku pył i popiół” (O wych. 3, 1). W życiu człowieka przejawia się ona w różnorodnej formie. Uzewnętrznia się bowiem — między innymi — wtedy, gdy prowadzimy życie wystawne lub „cieszymy się pochwałami za rzeczy, w których nie mamy najmniejszej zasługi” (O wych. 4, 1).

**Z całym naciskiem przestrzega rodziców, by ich troska po urodzeniu dziecka nie poszła w niewłaściwym kierunku.** Zdarza się bowiem „gdy dziecko się urodzi, cały wysiłek obraca się nie na to, jak jego życiową drogę skierować ku dobru, lecz jak je ładnie ubrać” (O wych. 5, 1).

Oczywiście w **wychowaniu nie może się obejść bez rygorów, dotyczących zachowania oraz zewnętrznego wyglądu dziecka.** Musi ono wiedzieć, że nie wszystko mu wolno. Tymczasem — jak zauważa autor traktatu — „pozwalasz chłopcu, by rosły mu długie włosy, upodabniasz go do dziewczyny i osłabiasz siłę jego chłopięcej natury... Pismo św. mówi: „Czyż sama natura nie poucza nas, że mężczyźnie, jeśli zapuszcza (długie) włosy, przynosi to wstyd? (1 Kor 11, 14). Nie chce tego natura, nie pozwala Bóg, jest to zabronione, bo to zwyczaj pogański” (O wych. 5, 1). Jak więc widzimy, nie jest to nowy problem w wychowaniu. **W rzeczywistości jednak najważniejszą sprawą w wychowaniu dziecka jest praca nad wyrobieniem jego charakteru,** o czym rodzice nie zawsze pamiętają. „Ileż starania dokładają — pisze Chryzostom — by dzieci wykształcić w sztuce, w nauce i wymowie, a nikt nie dba o wyćwiczenie duszy” (O wych. 5, 3).

**Należyte wychowanie młodego pokolenia jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem rodziców.** Wynika on z nakazu samego Stwórcy, wyrażonego w słowach: „Zabierz to dziecko i wykarm mi je, a ja dam ci należną zapłatę” (Wj 2, 9). Chyba dlatego z takim naciskiem zwraca się Złotousty do rodziców, mówiąc: „Nie przestanę was upominać, prosić, zaklinać, abyście przede wszystkim wychowali dobrze dzieci. Jeśli kochasz dziecko, okaż to czynem. Dostąpisz zbawienia przez macierzyństwo, jeśli trwać będziesz w wierze i w miłości, w świętobliwości, i w skromności” (1 Tm 1, 15), a więc otrzy-

masz nagrodę... Naucz też syna również w świecie od młodości wieść życie w bojaźni Bożej” (O wych. 6, 1).

**Praca wychowawcza nie była nigdy lekka ani łatwa. Wymaga ona wielkiego i długotrwałego wysiłku,** co w obrazowy sposób przedstawia autor traktatu, gdy pisze: „Jak malarze nad obrazem i rzeźbiarze nad posągami pracują z wielkim wysiłkiem, tak i wy — ojcze i matko — musicie włożyć wiele starania w wychowanie swych dzieci, tych podziwu godnych obrazów. Malarze ustawiają tablicę i dzień za dniem wodzą pędzlem.... podobnie gorliwie pracują rzeźbiarze, usuwając to, co zbyteczne, uzupełniając braki. Tak i wy, rodzice, jak wykonawcy piękny posągów, musicie wkładać wszystek trud, aby swe dzieci wychować na piękne obrazy Boga. Usuwaszcie to, co niepotrzebne, uzupełniajcie braki; z dnia na dzień baczcie na skłonności swych dzieci, na dobro, by je rozwijać, na zło, by je wykorzenić” (O wych. 6, 4). Oczywiście praca wychowawcza tylko wtedy przyniesie zamierzone efekty, gdy rodzice podejmą je od najwcześniejszej młodości swych dzieci.

**Odpowiednie wychowanie nie tylko przyniesie korzyść dziecku w dalszym jego życiu, ale procentować będzie dla rodziców,** którzy nie szczędzili nakładów w tym względzie. „Gdy dobre zasady zapadną w serce — stwierdza Chryzostom — nikt nie potrafi ich wyrwać... Ty najpierw będziesz miał pociechę, mając dobrego syna, a także radość będzie dla Boga” (O wych. 6, 2).

**W procesie wychowania zasadniczą rolę odgrywają prawidłowe zasady wychowawcze.** By to udowodnić — w dalszej części swego dziełka — porównuje duszę dziecka do społeczności, jaką jest każde państwo, a nawet miasto. Wiadomo zaś powszechnie, że żadna społeczność nie może się obejść bez praw. Uzasadnione jest więc przypomnienie Złotoustego: „Daj więc prawa twemu miastu i mieszkającym w nim obywatelom... Zapewnij też bojaźń przed prawem, gdy je przekraczają. Nic bowiem nie znaczą prawa, jeśli je można bezkarnie przekraczać” (O wych. 7, 3). Jednak — co jest godne szczególniejszego podkreślenia — nie zaleca stosowania kar fizycznych, a zwłaszcza kary chłosty. Píše bowiem: „Nie karz... biciem i nie przyzwyczajaj się do tego sposobu wychowania” (O wych. 8, 3).

**Bardzo ważną rolę w procesie wychowania przypisuje Jan Chryzostom zmysłom.** Przyporównując duszę dziecka do miasta (otoczonego murami obronnymi — przyp. autora) stwierdza, że wiedzie do niego „pięć bram” — zmysłów.

**PIERWSZĄ BRAMĄ prowadzącą do duszy dziecka jest zmysł mowy.** Toteż rodzice od najwcześ-

# Ludzkie życie i Pokuta

Przez cały okres Wielkiego Postu powtarza się wezwanie do pokuty. Warto więc przypomnieć sobie treść zawartą w pojęciu „pokuta”. Pismo święte, nawołując do pokuty, żąda od nas wewnętrznej przemiany, nawrócenia do Boga.

Ludzkie życie porównać można do wędrówki, której celem jest zjednoczenie z Bogiem. Niejednokrotnie tracimy z pola naszego widzenia swój ostateczny cel. Idziemy drogami moralnego zła i odwrócenia od Boga. W tym kontekście wezwanie do nawrócenia oznacza powrót na właściwą drogę życia. Bardzo konkretnie rozumie to Jan Chrzciciel: „*Pytały go tłumy: Cóż więc mamy czynić? Odpowiadał im słowami: Kto ma dwie suknie, niech podzieli się z tym, który nic nie ma, a kto ma żywność, niech tak samo czyni. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest i pytali go: Nauczycielu, co mamy czynić? On im odpowiadał: Nie żądajcie nic więcej ponad to, co wam przepisano. Pytali go też i żołnierze: A my co mamy czynić? On im odpowiadał: Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestańcie na swoim żołdzie*” Łk 3, 10-14.

Nasze nawrócenie dokonuje się w sposób szczególny w sakramencie pokuty. Dlatego tak ważną jest rzeczą, by wierni w okresie Wielkiego Postu przystąpili do spowiedzi.

Przez pokutę rozumiemy również ponoszenie kary za popełnione zło. Z woli Kościoła Wielki Post ma być również okresem, w którym mamy podjąć trud zadośćuczynienia za grzechy. W Środę Popielcową posypaliśmy nasze głowy popiołem. Obrzęd ten, znany już w Starym Testamencie, jest znakiem przyjęcia na siebie obowiązku pokuty. Ma on tylko wtedy znaczenie dla naszego religijnego życia, kiedy zdecydowani jesteśmy przyjąć na siebie trud odwrócenia się od grzechu i powrotu do Boga oraz trud dobrowolnego ponoszenia kary za grzechy.

W czasach współczesnych, w przeciwieństwie do okresu pierwszych wieków chrześcijaństwa, nie jesteśmy zobowiązani do publicznej pokuty. Stosunkowo małą pokutę Kościół nakłada na nas w sakramencie pokuty. Uczynki pokutne, jak post, modlitwa i jałmużna, są przez nas podejmowane i wykonywane w sposób dowolny i dobrowolny. Nie oznacza to, że utraciły swą religijną i wychowawczą wartość. Zostały jednak przez wielu chrześcijan sformalizowane do obowiązku powstrzymywania się od jedzenia mięsa w piątek, odmówienia modlitwnej formuły lub pieniężnego wsparcia, które udzielane jest w wy-

sokości prawie nieodczuwalnej dla kieszeni dającego. Dlatego też trzeba na to zagadnienie spojrzeć z punktu widzenia umartwienia, zaparcia samego siebie.

Każdy człowiek jest w większym lub mniejszym stopniu duchowo nieuporządkowany, skłonny do popełniania zła. By wyrobić w sobie postawę umiarkowania, czyli panowania nad zmysłowymi pożądaniami, konieczne jest umartwienie. Znamy swoje słabości. Skłonność do gniewu, zazdrość, nieopanowanie płciowego popędu, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu — to tylko niektóre przykłady nieumiarkowania. Tkwiącą w nas skłonność do zła możemy opanować przez odpowiednią ascezę, przez dobrowolną rezygnację z używania rzeczy dozwolonych. Umartwienie polega na odmówieniu sobie przyjemności nawet wtedy, gdy w indywidualnym wypadku rzecz jest dozwolona. I tak na przykład rezygnacja z dozwolonego kieliszka wódki, rezygnacja z dozwolonej rozrywki jest ćwiczeniem woli w panowaniu nad swoimi zmysłami, a podjęta z motywu miłości do Boga staje się aktem pokuty.

Umartwienie, samo w sobie przykre, jest dla człowieka wierzącego źródłem nadprzyrodzonej radości. Chrześcijańskie zaparcie się samego siebie dalekie jest od pogardy dla zmysłów, chce jedynie uporządkować duchowe życie człowieka i zadośćuczynić Bogu za popełnione grzechy. Umartwienie i wypływająca z niego radość może być porównana do treningu i trybu życia prowadzonego przez sportowców. Sportowy sukces i specyficzna radość z sukcesu uzależnione są w dużej mierze od wysiłku, trudu przezwyciężenia słabości. Przez umartwienie naśladujemy Jezusa Chrystusa. „*Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i Mnie naśladuje*” Łk 9, 23. Jezus Chrystus nie musiał ujarzmić natury skażonej



grzechem, a jednak od początku swego życia wybrał ubóstwo, bezdomność, prześladowanie i w końcu śmierć krzyżową. „*Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego*” 1 P 2, 21. Chrześcijanin jest powołany do naśladowania cierpień Jezusa Chrystusa przez poddanie się cierpieniom dopuszczonym przez Boga, jak również przez dobrowolne zaparcie się samego siebie.

W stosowaniu rodzaju umartwienia konieczną jest rzeczą dostosować je do swojej sytuacji życiowej, zdrowia, trybu życia. Są ludzie, którzy prowadzą życie już samo w sobie twarde i pełne wyrzeczeń. Trudno od nich wymagać dodatkowych, dobrowolnych umartwień. Św. Hieronim upominał: „*Nie nakazujemy nieumiarkowanego, gwałtownego postu. Zrujnuje on ciało podległe słabości. I prędzej pojawi się choroba, niż zdoła się założyć fundament świętości*”.

Umartwienie powinno wypływać z pobudki miłości Boga. Już św. Paweł zwalczał fałszywe uzasadnienie umartwienia. „*Wiem i jestem pewny w Panu Jezusie, że nic nie jest nieczyste samo w sobie*” Rz 14, 14. „*Dajcie sobie narzucać nakazy: nie bierz, nie kosztuj ani nie dotykaj. A przecież to są rzeczy przeznaczone do zniszczenia przez spożycie*” Kol 2, 20-21. Pan Jezus potępiał tych, którzy „*twarze swoje wyniszczają, aby okazali ludziom, że poszczą*” Mt 6, 16. Podejmując jakiegokolwiek formy umartwienia należy pamiętać, że nie jest ono celem samo w sobie i dlatego nie można je praktykować kosztem miłości bliźniego czy wypełniania obowiązków swego stanu.

Przyjmując na siebie w okresie Wielkiego Postu obowiązek wykonywania uczynków pokuty, miejmy na uwadze potrzeby naszych bliźnich, tak materialne, jak i duchowe. W naszej polskiej rzeczywistości nie ma ludzi głodnych, są jednak potrzebujący duchowego wsparcia. Łatwiej odmówić sobie mięsa w piątek niż przebaczyć krzywdę, zapomnieć urazy, wyciągnąć dłoń do pojednania i zgody.

Nawrócenie do Boga i podjęcie umartwienia w celu uporządkowania skłonnej do grzechu ludzkiej natury, jak również w celu zadośćuczynienia za grzechy, to wielkopostny program odnowy naszego życia.

# Adwentówka

11 grudnia 1998 r. w sali konferencyjnej Kurii Biskupiej przy ul. Balonowej 7 w Warszawie studenci sekcji starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej urządzili spotkanie, tzw. „adwentówkę”. W spotkaniu wzięło udział kilku nauczycieli akademickich i liczna grupa studentów. Z powodu grypy nie mógł wziąć udziału bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański; reprezentował Go Kanclerz Kurii Biskupiej — ks. inf. Ryszard Dąbrowski.

Spotkanie modlitwą i powitaniem gości rozpoczęł ks. mgr Marian Madziar — duszpasterz akademicki. Alumni Wyższego Seminarium Duchownego z zespołem studentów wykonali Misterium Bożonarodzeniowe autorstwa Ewy Szelburg-Zarembiny.

Organizatorzy adwentówki zaopatrzyli stoły w skromne potrawy i słodycze. W miłej atmosferze spędzano czas na śpiewaniu kolęd i towarzyskich rozmowach.

R.D.



# Autorytet urzędu

Autorytet (łac. *auctoritas* — wpływ, powaga, władza) może być wykonywany albo przez przekazywanie wiedzy i umiejętności, albo przez udzielanie wskazań i rozkazów. Znakomity polski uczyony Józef M. Bocheński pisał (miał on duży wpływ na poglądy starokatolików, nawiązywał do niego np. wybitny teolog starokatolicki, doktorat *honoris causa* ChAT, Kurt Stalder): „Pierwszy rodzaj autorytetu chcemy nazwać 'autorytetem wiedzącego' albo z greckiego — *autorytetem epistemicznym* (*episteme* znaczy po grecku tyle, co 'wiedza'). Drugi, w którego dziedzinie są dyrektywy, nazwiemy 'autorytetem przełożonego', a z grecka — *autorytetem deontycznym* (*deoma* znaczy po grecku tyle, co 'powinieniem'). Stąd zdanie (...) *Każdy autorytet jest autorytetem epistemicznym albo deontycznym*”.

Jezus Chrystus posiadał autorytet epistemiczny i deontyczny, wynika to wyraźnie z następujących tekstów: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk, 9, 7); „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się *Rabbi*, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel” (Mt 23, 8); „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28, 18); „uczyl ich bowiem jak ten, który ma władzę” (Mk 1, 22; Mt 7, 29); „nowa jakaś nauka z mocą” (Mk 1, 27); „słowo Jego było pełne mocy” (Łk 4, 32). Znaczenie wyrazu greckiego „moc, władza”, wprawdzie nie pokrywa się ze słowem „autorytet”, ale często jest mu bardzo bliskie. U synoptyków słowo „władza” używane jest w związku z leczeniem chorych i wypędzeniem demonów i oznacza władzę nad demonami. Używane jest ono także w ogólniejszym znaczeniu i dlatego wyrażane jest przez słowo „moc”, np. Mk 1, 27. Ogólnie można powiedzieć, że znaczenie słowa „władza” w Nowym Testamencie jest zbliżone do przedstawionego słowa „autorytet”, ale nie jest z nim identyczne. W Nowym Testamencie brak jest równoznacznego odpowiednika słowa „autorytet”, ale nie wynika z tego wniosek, że samo zjawisko autorytetu nie było znane w Nowym Testamencie.

Uczniowie Jezusa Chrystusa wierzą w Jego autorytet epistemiczny i deontyczny; ten autorytet jest źródłem wszelkiego autorytetu w Kościele. Starokatolicki teolog, Urs von Arx, powiada: „Autorytet kościelny opiera się przede wszystkim na autorytecie Jezusa Chrystusa i usytuowany jest w Kościele. Pierwotny autorytet Chrystusa, z którym Trójjedyny Bóg zwraca się ze swoim wiecznotrwałym 'Tak' do ludzi i do całego stworzenia dla jego zbawienia i odnowienia w Duchu Świętym, istnieje w Kościele. Kościół, który w ciągu swe-

go rozwoju historycznego realizuje autorytet Jezusa Chrystusa, opiera się przede wszystkim na darach Ducha Świętego, który nie tylko zachowuje Kościół w Prawdzie, ale pozwala również na dostrzeżenie i przyjęcie autorytetu Chrystusa”.

Po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa, Jego uczniowie stanęli wobec alternatywy: albo organizacja i autorytet, albo samozniszczenie. Stąd też słowa Apostoła Piotra: „Starszych [biskupów i prezbiterów] więc, którzy są wśród was, proszę (...) paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce” (1 P 5, 1-4).

W Nowym Testamencie istnieją liczne miejsca, z których jasno wynika, że po odejściu Apostołów Kościoły powinny być kierowane przez innych uczniów Chrystusa (por. Dz 20, 17 n.; 1 Kor 3, 5 n.; 1 Kor 12, 28 n.; Ef 4, 11-16; 1 P 5, 1-4); „I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami” (Ef 4, 11). Z tekstów Nowego Testamentu wynika, że Apostoł — naoczny świadek Jezusa Chrystusa — jest autorytetem epistemicznym dla „starszych”, dla biskupów i kapłanów. Muszą oni odwoływać się do świadectw Apostołów, które są zawarte wyjącznie w pismach Nowego Testamentu. Po śmierci Apostołów, ich autorytet wchodzi w zakres normatywności Pisma Świętego i Tradycji.

W Encyklopedii Katolickiej (t. 1) czytamy, że Chrystus dawał „świadectwo rawdzie, i nakazywał czynić to samo swoim wyznawcom; wyjaśniając, że jest najwyższym autorytetem, powoływał się przy tym na autorytet Ojca i Ducha, na świadectwo ksiąg ST (...). W Kościele pierwotnym natomiast rolę autorytetu pełnił każdy z apostołów, jako świadek życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (*ex testimonio*), oraz kolegium Dwunastu, jako spadkobiercy jego autorytetu (*ex auctoritate*); w wyniku tego wykształciła się w chrześcijaństwie pierwszych wieków tradycja Kościoła, która w osobach i pismach ojców apostoelskich, a szczególnie ojców Kościoła, stanowi obok *Biblii* autorytatywne świadectwo”.

Wprawdzie Apostołowie mieli świadomość tego, że posłał ich Zmartwychwstały, ale powoływanie się na to było trudne, ponieważ nie istniała zewnętrzna możliwość udowodnienia tego. Dopiero gdy powstały wspólnoty chrześcijan, Jezus uznany jest jako Pan, a z tego wynika pełnomocnictwo, czyli autorytet Apostołów. W ten sposób uzyskują Apostołowie i ich następcy autorytet kierowania Kościołem (autorytet deontyc-

zny). „Co prawda może, jako człowiek, być (...) także autorytetem epistemicznym, i jest to nawet (...) godne pożądania, ale sam fakt, że jest (...) przełożonym, nie daje mu tego epistemicznego autorytetu”. Natomiast „Kościół, gdy chodzi o oświadczenia dotyczące wiary, jest dla człowieka wierzącego autorytetem epistemicznym, i to w stosunku do prawd wiary” (J.M. Bocheński).

W tekście przyjętym przez prawosławno-starokatolicką Komisję Teologiczną w latach 1976-1987, czytamy: „Źródłem i podstawą autorytetu Kościoła jako społeczności bosko-ludzkiej jest pełnia władzy i autorytet jego Pana i Głowy, Jezusa Chrystusa, którą otrzymał On od Ojca (por. Mt 28, 18; Mk 10, 16). Tę pełnię władzy i autorytetu, odnoszącą się do dzieła zbawienia, wykonywał Pan podczas swego życia ziemskiego, a po swym zmartwychwstaniu przeniósł ją na Apostołów — przez nich na biskupów — i na cały Kościół (Mt 28, 19-20; J 20, 21)”. A dalej czytamy: „Autorytet Kościoła, którego podmiotem jest cały Kościół jako Ciało Chrystusa, ujawnił się w historii, w faktach i decyzjach, które odróżniały księgi kanoniczne Pisma Świętego od fałszywych oraz ustaliły kanon Pisma Świętego, chronią Pismo Święte i Świętą Tradycję przed wszelkim zafałszowaniem ze strony herezji, strzegą żywego dziedzictwa wiary, interpretują je i dalej przekazują, sformułowały wyznanie wiary, uzupełniły je i doprowadziły do ich uznania, ustaliły zasady urzędu duchownego i struktury oraz rozwinęły porządek służby Bożej i całego życia kościelnego”.

Kościół starokatolickie przyjmują, że Kościół — jako całościowy podmiot władzy i autorytetu — zawsze zwrócony jest ku Chrystusowi i na Nim się opiera. Kościół poprzez sakrament święceń kapłańskich przekazuje władzę, która jest władzą Chrystusa — zależy od Chrystusa i Jego kapłaństwa. Natomiast jako organy władzy przyjmuje: biskupa (zwierzchnika Kościoła lokalnego, w łączności ze swymi prezbiterium) oraz Synod. „W szczególności podmiotami i organami autorytetu w Kościele są: 1. Biskup, który zgodnie z prawem sukcesji apostoelskiej stoi na czele Kościoła lokalnego. Pozycja i zadania biskupa, w jego charakterze podmiotu autorytetu, wyraził jasno św. Ignacy z Antiochii, mówiąc, że kto biskupowi jest posłuszny, uznaje autorytet Boga, gdyż biskup reprezentuje i nosi w sobie autorytet Boga (*Magn.* 3, 1-2; 6, 1; *Trall.* 2, 1). Przy czym działa on zawsze we wspólnocie z ustanowionymi przez niego kapłanami: 'Tak więc, jak Pan nic nie uczynił ani osobiście, ani za pośrednictwem Apostołów, bez Ojca, z którym jest jedno, tak również nie powinniście niczego przedsiębrać bez biskupa i kapłanów' (*Magn.* 7, 1; por. *Eph.* 4, 1; *Trall.* 3, 1; *Smyrn.* 8, 1)”.

# Wychowanie młodego pokolenia według Jana Chryzostoma

cd. ze str. 11

niejszych lat nauczyć powinni swe dzieci opanowania mowy. Oto niektóre wskazania Chryzostoma w tym względzie. „Nauczmy dzieci wypowiadać tylko przystojne i pobożne słowa. Dokonajmy surowego wyboru, aby... (do duszy dziecka — przyp. Red.) nie dostały się... obraźliwe słowa, obelżywe mowy, nieodpowiednie żarty” (O wych. 8, 1). Nieco zaś dalej dodaje: „Zwróć więc... dziecku uwagę, by nikomu nie sprawiało przykrości, nikogo nie obrażało, nigdy nie przysięgało (bez potrzeby — przyp. autora) i unikało wszelkiej kłótni” (O wych. 8, 3). Wreszcie zaleca: „Zamknij mu też usta przed złą mową. Gdy widzisz, że oczernia kogoś, każ mu milczeć i myśleć o własnych błędach” (O wych. 8, 4).

**DRUGĄ BRAMĄ, przez którą zło może wejść do duszy dziecka jest zmysł słuchu.** Stąd w pełni uzasadnione jest przypomnienie: „Niech nie słyszą dzieci niczego niestosownego... ani od wychowawcy, ani od opiekunów. Należy strzec dzieci jak kwiaty, które potrzebują wiele opieki, póki są młode i delikatne” (O wych. 9, 2). Wśród tego, co dociera do duszy dziecka za pośrednictwem słuchu, będące jedną z form wychowania religijnego, jest nauka prawd wiary. Stąd zalecenie: „Opowiedz mu (dziecku) coś z historii świętej — bo jego umysł chętnie przyjmuje dzieje lat dawnych” (O wych. 9, 3).

**Zmysł powonienia to TRZECIA BRAMA prowadząca do duszy dziecka.** Zdawać by się mogło, że ten zmysł nie wywiera wpływu na proces wychowania. Tymczasem — według zdania Złotoustego — „i przez tę bramę wchodzi wiele zepsucia, jeżeli nie jest dobrze zamknięta — woń ziół i kadzideł (palenie wonnych ziół i kadzideł było w zwyczaju w domach ludzi zamożnych w owych czasach — przyp. Red.)... Jej zadaniem jest wdychać czyste powietrze, a nie chęptać choćby przyjemne wyziewy...

Nie są to drobiazgi, lecz chodzi o siłę, zdrowie i wychowanie rodzaju ludzkiego” (O wych. 10).

**BRAMĄ CZWARTĄ jest zmysł wzroku, która to brama według Jana Chryzostoma jest „trudna do strzeżenia”.** Dlatego rodzice i wychowawcy muszą dbać o to, „aby oczy chłopca nie patrzyły na zło, które by je mogło zepsuć” (O wych. 11, 2). Nie poprzestając jednak na zakazach, proponuje również pozytywne oddziaływanie w tym względzie. Daje temu wyraz, pisząc: „Wskaż mu (dziecku) piękne przedmioty, aby jego oczy odwrócić od złych rzeczy: wskaż na niebo i gwiazdy, na ziemię i kwiaty... niech tymi rzeczami zachwycają się oczy. Tyle jest piękna, które nie przynosi żadnej szkody” (O wych. 11, 5). Gdyby wszyscy rodzice chcieli dziś o tym pamiętać!

**BRAMA PIĄTA to zmysł dotyku.** „Jest jeszcze... brama — czytamy w trakcie — różniąca się do innych, gdyż rozciąga się na całe ciało. Jest to zmysł dotyku. Pozornie jest ona zamknięta, a jednak pozwala wszystkiemu dostać się do wnętrza, jakby była otwarta. Nie dopuścimy do wydelikacenia ciała przez szaty... Hartujmy ciało, by wychować żołnierza (Chryzostomowego — przyp. Red.). W ten sposób trzymajmy zmysł w ryzach” (O wych. 12).

Jan Chryzostom podaje też szczegółowe wskazówki, jak należy pracować nad wyrobieniem męstwa, opanowania zmysłowości oraz zdobywaniem mądrości życiowej. „Tę mądrość zaszczepiamy w sercu młodzieńca, aby należycie oceniał rzeczy tego świata i wiedział, czym jest bogactwo, sława i potęga, aby umiał tym gardzić i dążył do dóbr wiecznych”. Książeczka „O wychowaniu dzieci” kończy się wskazaniem dotyczącym uroczystości weselnych syna. Bowiem z chwilą osiągnięcia pełnoletności i założenia własnej rodziny kończą się obowiązki wychowawcze rodziców.

**rodzina**

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 7,20 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 19/99.

# Rozważania na Wielki Post

## 1. Głos Boga

Nawróćcie się do mnie całym sercem waszym przez post, płacz i żal. I rozdzierajcie serca wasze, a nie wasze szaty. Nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo łaskawy jest i miłosierny, cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, a współczujący w nieszczęściu... Czemuż mówią między narodami: Gdzie jest ich Bóg?... (Joel 2, 12.13.17).

Gdy pościcie, nie bądźcie smutni jak obłudnicy. Twarze bowiem swoje wyniszczają, aby okazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam, że wzięli nagrodę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i obmyj oblicze swoje, abyś nie okazał ludziom, że pościsz, ale Ojcu Twojemu, który jest w skrytości. A Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psują i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje (Mt 6, 16-21).

## 2. Głos Kościoła

Daj, Panie, wiernym Twoim, aby rozpoczęli w te czcigodne dni Post święty z należytych nabożeństwem i dokończyli go z niezachwianą gorliwością.

Spraw, prosimy Cię, Panie, abyśmy się należycie usposobili.

Boże, który nie pragniesz śmierci grzesznika, lecz jego pokuty, miej łaskawy wzgląd na ułomność ludzkiej natury i racz pobłogosławić te popioły, abyśmy korząc się przed Twoim Majestatem wyjednali dla siebie przebaczenie. Spraw, abyśmy rozpamiętując, że ciało nasze jest popiołem, a dusza zdąża do wieczności, żalowali za nasze grzechy, mogli dostąpić ich odpuszczenia i zjednoczenia się, z Tobą w wieczności.

Boże, który pokorą dajesz się wzruszyć, a zadośćuczynieniem przebłagać, wysłuchaj prośby nasze i na posypane popiołami głowy sług Twoich racz dobrotliwie wylać łaskę Twego błogosławieństwa, abyś ich duchem skruszy napełnił i udzielił im tego, o co proszą.

Dozwał nam, Panie, postem świętym zająć stanowisko w chrześcijańskim boju, a w walce z duchem zła niechaj wstrzeźliwość będzie nam osłoną.

Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz!

(Z liturgii Środy Popielcowej).

## 3. Głos Człowieka

Widząc zaślepienie i nędzę człowieka, patrząc na cały wszechświat niemy i człowieka bez światła, zdanego samemu sobie,



zbląkanego w tym zakątku świata, bez świadomości, kto go tam rzucił ani co tam robi, co się z nim stanie po śmierci, niezdołnego do jakiej bądź wiedzy, doznaję przerażenia jak człowiek, którego by przeniesiono uspiętego na opustoszałą i straszliwą wyspę i który by się obudził bez świadomości, gdzie jest, i bez sposobu wydobycia się stamtąd.

Czas tego życia jest jedną chwilką... Nierozsądnie postępują ci, którzy nie myślą o ostatecznym celu życia, którzy dają się bez zastanowienia i niepokoju wieść swoim skłonnościom i uciechom i — jak gdyby mogli unicestwić wieczność odwracając od niej swoją myśl — myślą jeno o tym, aby osiągnąć szczęście w tej jednej chwili...

Nie trzeba mieć duszy bardzo podniosłej, aby zrozumieć, że nie ma tu na ziemi trwałego

i prawdziwego zadowolenia; że wszystkie nasze przyjemności są tylko marnościami, że niedole nasze są nieskończone, że wreszcie śmierć grozi nam w każdej chwili. Nic prawdziwszego i bardziej przerażającego... Jedyne dobro w tym życiu tkwi jeno w nadziei innego życia...

Wszyscy ludzie pragną być szczęśliwi: nie ma tu wyjątku; mimo różnych środków, wszyscy dążą do tego celu. A mimo to, od tak wielkiej liczby lat, nikt bez wiary nie doszedł do tego punktu, do którego wszyscy mierzą ustawicznie...

Wszyscy się skarżą: monarchowie i poddani, młodzi i starzy, silni i słabi, uczeni i prostaczkowie, zdrowi i chorzy; we wszystkich krajach i czasach, wiekach i stanach...

O czymże więc woła wielkim głosem owo pragnienie i owa niemoc? O tym, że istniało niegdyś w człowieku prawdziwe szczęście, po którym został nam obecnie jeno znak i ślad zgoła próżny. Staramy się go daremnie wypełnić wszystkim, co nas otacza, szukając w nieobecnych rzeczach pomocy, której nie otrzymujemy od obecnych, ale wszystkie okazują się niezdatne; bo tę nieskończoną otchłań może wypełnić jedynie przedmiot nieskończony i niezmienny, to znaczy Bóg. On jeden jest naszym prawdziwym dobrem...

Podnieś oczy ku Bogu — mówią jedni — spójrz na Tego, do któregoś jest podobny i który cię stworzył, abyś Go ubóstwiał. Możesz się stać Mu podobny. A inni znowu powiadają: Opuść oczy ku ziemi, nędzny robaku, i patrz na zwierzęta, których jesteś towarzyszem. — Czym stanie się tedy człowiek? Czy będzie równy Bogu, czy zwierzętom? Cóż za przerażająca odległość! Czymże tedy będziemy? Kto nie widzi w tym wszystkim, że człowiek się zabląkał, że osunął się ze swego miejsca, że szuka go z niepokojem i nie może odnaleźć?

Trzeba poczucia poniżenia, nie z natury, lecz z pokuty: nie aby w nim trwać, ale aby iść ku wielkości. Trzeba poczucia wielkości, nie z zastręgi, ale z łaski i po przejściu przez poniżenie. (Blaise Pascal, *Myśli*).